

GIEKSIORZ



30 III 2025

**„Spośród wszystkich pięknych wspomnień,
tych z Bukowej nigdy nie zapomnę.”**



„GIEKSIORZ”, którego trzymasz w ręku, to po prostu zin wydawany na specjalne okazje. Tekst autorstwa Yara, wieloletniego kibica GieKSy, to ukoronowanie jednej z najbardziej znanych trybun w Polsce. Miejsce, które wychowało fanatyków, którzy obecnie jeżdżąc po Polsce są postrzegani, mimo niedawnego piłkarskiego marazmu, jako jedni z najlepszych i najwierniejszych grup wyjazdowych w Polsce. Ciężko będzie wszystko tu opisać i dosłownie przełożyć, co przeżył Blaszk, bo trybuna powstała w 1984 r. (ostateczne oddanie trybuny kibicom to 1985 r.), jako autor tekstu chłonałem przez całe moje życie wiedzę o naszym ruchu kibicowskim, zgodach, zbierałem zdjęcia. Robić to mogłem korespondując listownie z fanami różnych ekip w całej Polsce, gdzie oprócz odbitek poznawałem ich zdanie na nasz temat. Nie wszystkie były przychylne, ale był szacunek i szczerość. Czegoś, czego dzisiaj trudno znaleźć na trybunach — szacunku, zwłaszcza do starej gwardii i dotyczy to całej Polski. Mamy coś, czego, gdyby wielu miało na naszym miejscu — potężną piłkarską i kibicowską konkurencję i jeszcze więcej wrogów, to nie byłoby w stanie po prostu funkcjonować a gdzie dopiero wyznaczać standardy — czym jest wierność i niezłomność w swojej pasji.

Aby rozpocząć ten hołd, bo nie znam innego słowa, aby oddać szacunek na wieki dla trybuny, która nas wychowała, ukształtowała, pozwoliła poznać mnóstwo wspaniałych ludzi oraz zdążyła pokazać, kto jest kto. Kto zawsze stał na tej trybunie, niezależnie od ligi, terminu czy po prostu był z tym klubem zawsze, nie traktując go jako chwilową modę. Po prostu, poświęcili mu swoje życie i niektórzy życie zawodowe, a nawet... rodzinne.

Przenieść się trzeba jeszcze do lat '80, mimo że trybuna nie powstała, a nasz stadion był klasycznym „okrągłakiem” z wałów ziemnych, które wyglądały jak wszystkie stadiony na Górnym Śląsku. Najlepszym przykładem będzie obiekt przy ul. Cichej 6, bo stadion Górnika Zabrze miał identyczny kształt, ale młodzi nie będą w stanie sobie za bardzo tego wyobrazić, bo kilkanaście lat KSG gra już na nowym, pięknym obiekcie.

Niejeden 50-letni i 60-letni wierny kibic uroni łzę wspomnień — ten hołd jest do Was. Wy zapoczątkowaliście nam ruch kibicowski, budowaliście nam wizerunek, dawaliście solidne fundamenty fanatyzmu i przelewaliście krew na mieście, żeby Katowice, niegdyś mocno zdominowane przez Ruch Chorzów, zostały bezpowrotnie odbite i przejęte przez kibiców GieKSy. Młody Fanatyku, teraz w Tobie drzemie odpowiedzialność, aby starzy nie wstydzieli się za młodych, że ich poświęcenie i walka o miasto nie poszło na marne.

Czyta to ktoś młodszy i łapie się za głowę — nie wierzę. No ciężko w to uwierzyć, bo w połowie podawania „składników” tego zestawu sektora powstała mieszanina wybuchowa, ale takie były czasy i realia.

I można powiedzieć, że był to przełomowy rok z kilku względów. Po '85 już nie mieliśmy tylu sojuszników, bo kontakty zwyczajnie upadały, do tego graliśmy rok po roku finał Pucharu Polski i składy zgód były już węższe, zaczynało się wszystko samo kształtować i klarować.

Jesienią 1985 r. zaczynaliśmy nowy sezon. Terminarz tak się ułożył, że Zagłębie Lubin podejmowało nas na swoim nowym stadionie, jako debiutant w ekstraklasie. Na obiekcie wśród 28 000 widzów zjawili się 40 fanów GieKSy którzy na dzień dobry przybili sztamę z Zagłębiem. Rok 1986 — graliśmy znowu finał Pucharu Polski z Górnikiem i fani Zagłębia zdecydowali, że na Stadionie Śląskim wśród 60 000 widzów zasiądą z ekipą KSG,

co oznaczało równocześnie, że nastąpił krach relacji. Tak to wtedy wszystko wyglądało...

Będąc jeszcze w 1985 r., zanim GKS awansował do finału, gdzie pierwszy raz podnieśli upragniony puchar, rozgrywaliśmy mecz z Legią Warszawa w Pucharze Polski i teraz nikt sobie tego nie wyobraża, ale przy Blaszkoku stała ekipa Legii z flagą „Żyła”.

Wracając do finału z 1986 r., wśród tej potężnej publiczności, fani GieKSy stanowili w sposób zorganizowany ekipę na 2000 głów którą wspierały ekipy jak: Avia, Arka (część zasiadła z Górnikiem mając równoległe zgody), Hutnik z flagą, ŁKS oraz Śląsk.

Do końca lat '80 zaczynała powstawać Trybuna Główna i młyn, który zaczynał odpowiadać za doping, zbierał się, gdzie obecnie jest Sektor 5 i 6. Takie były realia, ale wtedy najważniejszym dla nas było, że ruszyliśmy na dobre z pisaniem swojej kibicowskiej historii.

Jednak od 1989 r. Blaszk był już miejscem, gdzie zaczynała tworzyć się elita prowadząca doping, a nasze ówczesne zgody, jak GKS Jastrzębie czy GKS Tychy, już przyjeżdżali z flagami.

W 1990 r. (marzec) zagraliśmy derby z Ruchem, gdzie Blaszk był wypełniony GieKSą, natomiast Niebiescy w 2000 głów zajęli trybunę główną (sektor 5 i 6).

W październiku 1990 r. podejmowaliśmy Bayer Leverkusen w Pucharze UEFA. Młyn z Blaszką zasiadł za bramką, jako nowe miejsce dopingujące zawodników, a kibice z Niemiec przecierali oczy ze zdumienia, gdzie u nas panowała moda na niemieckie flagi czy przyśpiewki, o fladze ze swastyką nie wspomnę... Taki wtedy zapanował u nas zwyczaj, przez co padły nam zgody z GKS-em Jastrzębie czy Hutnikiem Kraków, którzy wtedy nie mogli tego pojąć, ale tak było...

Rok później zagraliśmy przełomowe derby z Ruchem na swój sposób. Poprawne relacje z HKS-em, wtedy to jedno (byli z nami na finale Pucharu Polski w Piotrkowie Trybunalskim), ale ich siła rażenia była wciąż zdecydowanie większa, a czasy były takie, że ilu przychodziło, tylu weszło. Więc nasz klub zwyczajnie, z przyczyn logistycznych i pod presją policji, udostępnił Blaszk, aby od strony Parku Śląskiego weszli na trybunę centralną. Nie oznaczało to, w żadnym bądź razie, ujemny dla fanów GieKSy, którzy cały czas robili swoje. ■

Rok 1993 dla ruchu kibicowskiego GieKSy był przełomem:

Górniki Zabrze – GKS Katowice, 6.03.1993 r.

To miały być kolejne derby Górnego Śląska, w którym zaczęliśmy rywalizować z Górnikiem, nie tylko o tytuł najlepszego śląskiego klubu, ale między sobą rywalizować o Mistrzostwo Polski. Jest wiosna 1993 r. Na inaugurację rundy wiosennej, rozegranej 6 marca, kibice GieKSy mieli jechać na Górniki Zabrze rozegrać derby, jednak atak zimy i zły stan murawy sprawił, że nasze derby zostały odwołane. W drodze powrotnej 200-osobowa grupa kibiców GKS-u Katowice postanowiła pojechać na Cichą, gdzie Ruch Chorzów podejmował Pogon Szczecin i niepokojeni przez nikogo zasiedli na trybunach niebieskich, rozwieszając swoją trójkolorową flagę. W trakcie meczu kibice Ruchu proponowali naszej grupie przyjście w stronę młyna, ale wzajemna nieufność zwyciężyła i w przerwie zapadła decyzja, że GKS Katowice opuszcza Cichą i wraca. Przy wyjściu w okolicach kas zrobiło się nerwowo, co było początkiem bójki kibiców GieKSy i Ruchu oraz ostatecznym gwoździem do trumny, do powrotu jakichkolwiek dobrych relacji. W przeciągu 30 lat od pamiętnego meczu w Chorzowie, kibice GKS-u Katowice zaczęli wyrastać ze „Śląskiego Kopciuszka” na najpoważniejszego rywala Ruchu Chorzów w regionie.

Więc moment, w którym Niebiescy stali się naszym wrogiem nr 1 znamy, a sen o Niebieskich Katowicach pójdzie w niepamięć, gdzie propaganda zostanie ich ostatnią deską ratunku, gdzie sami przed sobą się kompromitują się, znając prawdę.

W latach 1993–1994 wiele się wydarzyło, z ważniejszych wydarzeń — utworzenie bandy na sektorze D. Na meczu z Benficą debiutował nasz Fan Club z Gniezna.

Do połowy 1995 r. nasz kibicowski rozkwit był już widoczny. Blaszk żyjący dekadą GieKSy i regularnym graniem w europejskich pucharach miał całą trybunę obwieszoną coraz lepszymi flagami, a sztandarowym płótnem było już „Pseudokibice Kochają Śląską Stolicę”, później doszła flaga „Całe nasze życie to GKS Katowice”, które dla wielu GieKSiarzy stanie się mottem na całe życie.

Sezon 1996/1997 to już pewne zmiany na GieKSie, ale znak czasów z duchem rozwoju naszej ekipy. Na meczu z Legią Warszawa rozegranym jeszcze w maju (porażka 0:5) została zakończona 12-letnia zgoda z Avią Świdnik. Od tego momentu nie mieliśmy już z nikim w Polsce zgody, ani poprawnych kontaktów, bo wtedy nie było czegoś takiego. Po prostu, albo miałeś sztamę, albo jechałeś na wyjazd gotowy na wszystko, więc na GieKSie popularne stało się hasło „Sami przeciw wszystkim”. We wrześniu zapoczątkowane zostały podwaliny zgody z Banikiem Ostrava, który się okaże naszą najmocniejszą zgodą w całej kibicowskiej historii.

Na meczu w listopadzie przyjechała 13-osobowa delegacja Chuliganów z Bazalu i dzień 2.11.1996 r. staje się naszą datą zgody, która będzie świętować 29 lat w tym roku!

W tych latach wisi już flaga „Banditen”, która pojedzie z rewizytą do Opawy jako już zgoda, gdzie 1000 Chacharów przywita naszą delegację głośnym „GKS! GKS! GKS!”.

Wiosną 1997 roku GieKSa zaczęła od wykrojenia Zagłębia Lubin z wielkiego płótna „Viking”. W kwietniu zegraliśmy derby z Ruchem Chorzów, który pierwszy raz w historii zasiadzie na Trybunie Północnej, wypełniając go w 1700 gardeł, co stanie się później ich stałym miejscem pobytu na Bukowej. Na tych derbach było już widać rozkwit naszego młyna, który dorabiał się coraz większych fan clubów z flagami jak: Dąbrowa Górnicza, Libiąż, Klucze, Olkusz, Chełm Śląski, Rydułtowy, Żory, Mysłowice, Jaworzno i Siemianowice Śląskie. O wszystkich dzielnicach Katowic już nie wspomnę.

Sezon 1997/1998 był już całkowitym rozpędzeniem się chuligaństwa w Polsce, a kibice GieKSy coraz śmielej sobie w tym radzili, będąc coraz bardziej rozpoznawalną marką, wyrastając z cienia Ruchu i Górnika, a należy pamiętać, że w tych latach porządną bandę miała Polonia Bytom oraz GKS Tychy, z którym nasza wojna miała najczęściej rywalizację na hokeju, ponieważ wtedy czymś normalnym byli kibice gości.

Koniec marca to derby z Ruchem Chorzów. Ten mecz zostanie zapamiętany z kilku powodów. Jedna z największych awantur w historii polskich trybun, stadion GieKSy był przez 2 dni pokazywany w ogólnopolskiej telewizji, jako miejsce starć, gdzie prawo nie istnieje. Policja w tym dniu nie była w stanie opanować tej burdy i pierwszy raz w historii musiało do nas przyjechać wojsko, żeby spróbować opanować sytuację. Słyszając, że GieKSa skroila ich ważną flagę „White Power”, która zostanie spalona na Blaszoku, sami zaczęli wysypywać przed pierwszym gwizdkiem, kładąc nam kilka flag. Czasły zupełnie inne niż obecne, gdzie jedna-dwie osoby wywieszały swoje płótno i poszło na trybunę, co zaś partyzantka Ruchu wykorzystała, ale i swoją robotę zrobili w trakcie zadymy na boisku. Ogólnie te derby chuligańsko nie były najlepsze w naszym wykonaniu, ale siła rażenia HKS-u była wtedy ogromna, zmobilizowali się i pokazali, że trochę nam brakowało, jednak nasza ekipa parła cały czas przed siebie. Mało kto w Polsce dałby radę w tym dniu im się przeciwstawić.

Później Blaszok zostanie na jakiś czas zamknięty.

• Sezon 2004/2005 •

Sezon „czterdziestolatka” był 30. sezonem w Ekstraklasie. Inauguracja była z Lechem Poznań, który przyjechał w 180 głów. Blaszok ponownie zamknięty za wjazd na murawę z Legią i znowu Trybuna Północna jako młyn nam służyła, gdzie oprawę zaczęliśmy rok świętowania 40. urodzin GieKSy. Na dzień dobry nokaut 0:3 i świadomość, że będzie ciężko, bo klub miał poważne problemy organizacyjno-finansowe.

Wiosna to już tonący statek, mecz bez publiczności, bo klub nie potrafił nawet zorganizować ochrony, później młyn zaś na północnej z Pogonią Szczecin, a Blaszok wyłączony. Wisiał tam jedynie transparent „RatujemyGieKSe.pl”, co było już zwiastunem, że klub upada i spadek staje się faktem.

Gwoździem do trumny były małe derby z Odrą, która sama walcząc o utrzymanie, przekupiła sędziego. GieKSa wygrywała 1:0, ale na nic zdały się 3 czerwone kartki dla GieKSy, więc arbiter doliczał w nieskończoność, aż Piotr Rocki wyrównał i automatycznie zakończył spotkanie, co oznaczało dla nas formalny spadek. Reakcja była jedna, wjazd na murawę, a jeden z kibiców wypłacił dzwona sędziemu, przez co walkower dostała Odra, a my pożegnaliśmy się z zamkniętym stadionem. Na meczu z Górnikiem, który był bez publiczności, przyszła garstka najwierniejszych kibiców, a piłkarzom towarzyszył transparent „Dopóki walczysz jesteś zwycięzcą” i tak zakończyła się nasza przygoda z najwyższą klasą rozgrywkową...

Rok 2005 dla nas był jednym z najgorszych w historii całego klubu. Spadek z Ekstraklasy to był początek kłopotów. Brak pieniędzy, licencji, wszystkiego... Akcja *Ratujemy GieKSę* miała ogromny odzew w całym kraju i początkowy start w B Klasie nam groził, jednak każdy w głowie zaczynał się do tego przygotowywać. Jednak OZPN zrobił wyjątek i pozwolił nam wystartować na poziomie obecnej 3. Ligi.

Pierwszym meczem było... Źródło Kromotów. Nowa rzeczywistość zaczęła nas witać, ale odzew kibiców GieKSy przerósł wszystko, tak jak pod koniec chodziło 1500—2000 widzów, tak tu na dzień dobry był wystrzał po kilka tysięcy gardeł. Zapanowała

Sezon 1998/1999 to niestety ostatni nasz sezon w ekstraklasie, ale ekipa wyjazdowa nie zawodziła takimi liczbami: Legia 50, Lech 74, Cidry 500, Górnik 350, Zagłębie Lubin 10, Stomil 17, Ruch 300 (zamknięty sektor), ŁKS 120, Amica 4, Odra Wodzisław 350, GKS Bełchatów 54, Cracovia PP 180 i Korona PP 220. Do Krakowa (TSW), Łodzi (RTS) i Warszawy (KSP) nie zostaliśmy wpuszczeni przez zakaz lub remont.

Oprócz tego w styczniu 1999 r. ostatni raz został rozegrany turniej w Spodku. GieKSy jedynie 800 osób oraz kiepska obsada sprawiła, że hala przez ogromne ceny świeciła pustkami i zakończona została coroczna tradycja.

Sezon 1999/2000 był dla nas przełomem. Liga, jedyny raz w historii, liczyła aż 24 zespoły, więc oznaczało to, że GieKSiarze będą mieli do zaliczenia aż 23 wyjazdy! Nie były to czasy wymyślanych remontów czy otrzymywania zakazu wyjazdowego za mecze domowe. Nasze liczby z tego sezonu to: Śląsk 378, Górnik Łęczna 39, GKS Bełchatów 390, Włókniarz Kietrz 320, RKS Radomsko 450, Ceramika Opoczno 114, Odra Opole 600, Polar Wrocław 240 (początek układu chuligańskiego ze Spartakiem Trnava), Stalówka 131 (91 w klatce), Polonia Bytom 900, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 200, Świt Nowy Dwór Mazowiecki 138, Lechia 240, Hetman Zamość 128, MKS Myszków 479, Hutnik 286, Siarka Tarnobrzeg 64, Grunwald Ruda Śląska 800, Jeziorak Łława 74, Odra Szczecin 93, Raków 450, Korona Kielce 197 i Górnik Konin 113.

Przyszedł czas na sezon 2000/2001. Inauguracja była na Bukowej, ale młyn wciąż znajdował się za bramką, gdzie podejmowaliśmy Pogoń Szczecin, która zawitała w 180 głów. Coraz bardziej jednak spoglądaliśmy z utęsknieniem na Blaszok, odliczając dni, kiedy ponownie zasiądziemy pod dachem, Portowcy zostali nietypowo usadowieni w Sektorze 1. Podobnie było zaraz w nieistniejącym już Pucharze Ligi, grając z Orlenem Płock, ale sierpień to już wreszcie przełom, po 3 miesiącach nasza kara została skrócona.

Wiosną 2001 r. rozegraliśmy ważne derby z Ruchem. Blaszok pierwszy raz w historii zaprezentował kartoniadę, co było w tamtej epoce rozkwitem ruchu ultras w Polsce. Niebiescy, licznie przez park WPKiW, się zameldowali w 1800 głów, ale już wtedy wiedzieli, że siła GieKSy rośnie i to najdłuższy dywan w Polsce z szali Ruchu liczący ponad 400 sztuk musiał zrobić wrażenie, co było znakiem, że Katowice zostały bezpowrotnie przejęte przez GKS Katowice.

W sezonie 2001/2002 było sporo grania i eksperymentów... Liga została podzielona na Grupy A i B, liczące po 8 drużyn i najlepsza czwórka awansowała do Grupy Mistrzowskiej, reszta wiadomo o co grała.

Hitowym i najbardziej wyczekiwany pojedynek były oczywiście derby z Ruchem po pół roku, ale ciśnienie rosto. W listopadzie doszło do ogromnych opadów śniegu i mecz miał być od-

dostownie moda na GKS! Było na czym budować i tak GieKSa rozpędzona zaczynała marsz ku 2. Lidze w asyście trójkolorowej armii.

Hitem oczywiście było spotkanie z GKS-em Tychy. Na papierze 10 000 widzów (w rzeczywistości 12 000), co na czasy starej 4. ligi było ewenementem na skalę europejską

Sezon 2006/2007 to kolejna otchłań kibicowskich rywali, ale byliśmy już na szczęblu centralnym, czyli odpowiedniku 2. Ligi. Naszym głównym rywalem, nie tylko na murawie, było GKS Jastrzębie, które złapało swój kibicowski „prime” i mocno się chcieli do nas równać.

W tym sezonie świętowaliśmy 10-lecie zgody z Banikiem i meczem na Bukowej świętowaliśmy naszą sztamę. GieKSa wygrała 2:1, ale wynik był symboliczny. Z Ostrawy przyjechało 450 braci, którzy na Sektorze 6 zaprezentowali znakomitą oprawę zgodową.

U siebie, z ciekawszych spotkań to Raków, który został na zakazie wprowadzony oraz Stilon. Z GKS-em Jastrzębie nie dało się porozumieć w sprawie biletów, więc nie przyjechali, ale postanowili od strony parku wjechać pod kasy, więc Blaszok się wysypał w ich kierunku i skończyło się na wojnie z policją, gdzie radiowozy na parkingu wylądowały kołami do góry. W tym dniu ostatni raz zawitało Dynamo mimo końca układu. Przyjechali w 60 osób dobrego składu, wzięli udział w awanturze, ale to już był koniec naszych relacji. Zakończona była w przyjemnej atmosferze ze wzajemnym szacunkiem, ale GieKSa musiała podjąć decyzję, ponieważ Banik chciał tylko z nami mieć zgodę i kazał wtedy wybierać, a decyzja inna nie mogła być.

W lipcu 2007 r., przed startem ligi, został rozegrany sparing Górnik–GKS. Był to test, nie tylko dla piłkarzy przed starem ligi, ale także dla ekip obydwu składów, ze względu na wieść o nowej relacji chuligańskiej. Stadion zgromadził aż 7000 widzów, a nasz spon-taniczny wyjazd liczył 700 osób, gdzie przechodząc obok fanów Górnika trzeba było trzymać fason po obu stronach, co się udało. Na stadionie debiutowała chuligańska flaga „Persona Non Grata”.

wołany.Jednak fani GieKSy złapali za łopaty i odśnieżali murawę, żeby przemarsz 2500 fanów HKS-u nie poszedł na marne i derby się rozegrały, co miało miejsce. Warunki gry były hardcorowe. Ruch zaprezentował prostą, ale ładną kartoniadę, zaś GieKSa co-raz śmielej radziła sobie z pirotechniką, nie tylko jak race, ale także wulkany na murawie, które robiły robotę, do tego baloniki w barwach i sektorówki w naszych barwach. Doping prowadził Jabko, który przygotował z chłopakami specjalne nagłośnienie, aby Blaszok był dobrze zsynchronizowany i „uderzenie” miało miejsce od A przez C na raz, wtedy ogromny przeskok w jakości dopingu.

Sezon 2002/2003 to słodko-gorzki sezon. Piłkarsko udany, kibicowsko czekało nas długoterminowe starcie, pokazując czym jest niezłomność.

Pierwszym meczem było spotkanie z Widzewem, który jak się później okazało, zaczął się wachać z Ruchem. Goście zawitali w 300 osób i podczas przerwy spotkania, wykorzystali otwartą na oścież furtkę, biegnąc murawą po naszą flagę „GKS Katowice” z buldogiem. Płótno zostało obronione, ale dwie ostatnie zerwane litery sprawiły, że niestety jej żywot zakończyć się musiał na Blaszoku. Oprawa tego dnia „Wiara czyni cuda” była prorokiem, bo nikt nie wierzył, że wrócimy po 8 latach do europejskich pucharów, zajmując ostatecznie 3. miejsce.

Po tej awanturze Blaszok został zamknięty, a fatalną wiadomością dla rodziny GieKSy była śmierć Pisaka. Legendarna postać z Giszowca, która odegrała ogromną rolę w odbiciu dzielnicy na właściwą stronę, odeszła w wieku zaledwie 20 lat. Grając z Zagłębiem Lubin na pustym Blaszoku wisiała flaga poświęcona ŚP. Tomkowi, a nasi kibice odpalili symbolicznie krzyż z rac. Kibice Zagłębia zawitali w 70 głów zgrabnej bandy, ale uszanowali naszą żałobę i nie prowadzili dopingu.

Wiosną 2003 r. ponownie derby z Ruchem, który dołował nie tylko w tabeli. Zawitało ledwo 800 kibiców Ruchu, którzy mieli nadzieję na utrzymanie, ale wygrana 1:0 GieKSy mocno pomogła przybliżyć niebieskich w spadku z ligi. NFG przeszło samych siebie i zaprezentowali „wodospad”, oprawę, która obiegła całą Polskę i wszystkim szczęka opadła, gdy dach Blaszoka zapłonął.

Na koniec sezonu święto i duma z GieKSy!

Inauguracja sezonu 2003/2004 to duże oczekiwania. Wszyscy stawiali się, że wróci GKS Katowice z początku lat '90, który będzie grał regularnie w europejskich pucharach, jak i zbierał ponownie medale podium walki o najwyższe cele na krajowym podwórku. Szybkie sprowadzenie na ziemię no i...Dospel cały czas w klubie.

W tych latach zapoczątkowane zostały także kontakty z chuliganami Dynama Drezno, którzy pierwszy raz (oficjalnie) pojawili się na meczu z Wisłą Kraków, gdy walczyliśmy jeszcze o realne Mistrzostwo Polski. Wtedy flaga „Hooligans Elbflorenz” była ich znakiem firmowym. ■

Sezon 2007/2008 to już porządna kibicowska liga. Sporo zastużonych ekip, które nie było nam dane widzieć długi okres, przy tym będąc w kapitalnej kibicowskiej formie, jaki był nabity Blaszok po sufit w każdym meczu. Kibice gości mieli spore pole do popisu, mając potężny sektor gości do wypełnienia.

Później GieKSa odnowiła kontakty z lat '90, gdzie mieliśmy dobre relacje z JKS-em Jarosław który, jako Świrlandia, dorobił się porządnej bandy na Podkarpaciu.

W Stalowej Woli zaliczyliśmy spore spóźnienie, wchodząc do klatki, jednak na powrocie dochodzi o brutalnej „Akcji Mydlniki”, gdzie małopolska policja w Krakowie zgotowała nam piekło. Przez potężne zatrzymania „na statystykę” oraz ogromne przeboje z prawem i jeżdżenie po sądach przez innych uczestników wyjazdu, zapada decyzja o zawieszeniu wyjazdów, przez co zabrakło nas w Warszawie (Polonia), Płocku, Lublinie, Poznaniu (Warta), Turku i Łowiczu. W Gdańsku był zakaz za awanturę w Jastrzębiu.

Sezon 2008/2009 pod względem kibicowskim również był bardzo interesujący, ale doszły nowe ekipy, które na kilka lat będą nas męczyć piłkarsko, gdy utkwimy na lata. Po awansie, rok wcześniej, miała być walka o Ekstraklasę, ale liga szybko nas zweryfikowała — nie tym razem. Ambicje wciąż były ogromne.

U siebie mecz z Zagłębiem Lubin był na swój sposób „przeklęty”, ponieważ podczas tego spotkania żegnaliśmy również kibica, który zginął podczas wyjazdu do Kielc — Durę. Żałoba na Blaszoku...

W Pucharze Polski wylosowaliśmy Górnik Zabrze, derby nazwano „Śląski klasyk” i pod taką nazwą do dziś nasze kluby rozgrywają mecze. Bilety wyprzedane 3 tygodnie przed meczem zgromadziły mimo środka tygodnia ponad 9000 widzów, w tym 800 Żaboli. Niezliczona ilość pirotechniki i „prime” grupy Ultras GieKSa, która fenomenalną oprawę zaprezentowała spuszczając napis „GKS Katowice” na wzór flagi, która debiutowała w Nowej Soli.

Pod koniec października były długo wyczekiwane derby z Jastrzębiem, które miało swój kibicowski czas. Goście przyjechali w 700 osób. Podczas rzucenia 1000 serpentyn, jedna nierozwinięta rolka trafiła w głowę arbitra, który stwierdził, że nie będzie dalej w stanie poprowadzić derbów i po ogłoszeniu walkowera dla gości, z Błazoka wysypała się chuliganka GieKSy, dążąc do starcia z Jastrzębiem. Doszło do sporej walki z ochroną i policją po obu stronach sektorów.

Stadion zostaje zamknięty do końca rundy, a jak się później okazuje, będziemy zmuszeni grać mecze domowe w Jaworznie przez wymianę murawy oraz inne prace montażowe na GieKSie, jak nowe jupitery itd.

Zaczynał się sezon 2009/2010, liga kibicowsko coraz mocniej uboższa, ale zawsze ratowało nas odświeżenie, że ktoś spadł i awansował z ligi niżej, więc doszły takie firmy jak... Górnik Zabrze, ŁKS Łódź czy Pogoń Szczecin, ale były i ekipy nowe na naszym rozkładzie, które kibicowsko się wyrabiały i mogliśmy jechać w nowe miejsca.

Dnia 1 września 2009 r. kibicowska Polska dowiedziała się, że GKS Katowice i Górnik Zabrze łączy zgoda! Coś, co kiedyś wydawało się niemożliwe, nierealne stało się. Reakcja społeczności była bardzo dobrze odebrana po obu stronach na temat sztamy. GieKSa pierwszy raz od 1996 r. miała brata na rodzimej scenie i wszyscy przygotowywali się na Śląski Klasyk, który rozegra się na Roosevelta.

Pierwszym meczem u siebie, w nowym sezonie po powrocie z Jaworzna, to? Znicz Pruszków. Niestety, pewne ekipy zaczynały już sprawiać, że widowisko nie miało ciśnienia, ale Błazok robił swoje i tym razem wygłodził dopingował, ile sił swoich zawodników, którzy pokonali MKS 2:0.

Derby w Zabrzu, mimo tropikalnego żaru, ściągnęły 24 000 widzów, w tym 3500 fanów GieKSy, co w czasach „nowożytnych” było naszą najlepszą liczbą w historii.

W listopadzie rozegraliśmy mecz z Pogonią awansem rundy wiosennej. Co warte odnotowania, świeżo po przybiciu sztam, Górnik wsparł nas aż w 1000 gardeł! To było najliczniejsze wsparcie w historii, jakie otrzymaliśmy od Żaboli.

Wiosną 2010 r. graliśmy derby z Górnikiem. Sektor gości nieczynny, ale nasi bracia dostali na trybunie głównej dla siebie sektor 5 i 6, wypełniając go w 2500 głów. Jest to najlepsza liczba Górnika na naszym stadionie. Mecz to święto i znakomita oprawa ultrasów z hasłem „Gwiazdy sceny ultras”.

Sezon ponownie kończymy grą o nic co zaczynało wielu wśród GieKSiarzy denerwować, ale robiliśmy cały czas swoje. ■

• Sezon 2010/2011 •

Inauguracja na Bukowej to Dolcan Ząbki. Wtedy zaczęliśmy notować zjazd z frekwencją, bo zjawilo się 4000 widzów. Wtedy mieliśmy wysokie cele, po nastu latach taka ilość byłaby uznawana za bardzo dobrą, ale co robi degrengolada wiedzą najwytrwalsi, którzy to czytają. Na tym meczu Błazok pożegnał Salsę, fanatyka GieKSy, który należał do grupy Ultras GieKSa '03.

U siebie niestety zaczynały się pasma spotkań bez kibiców gości, do tego przyjeżdżały „któryś raz” kluby, które po prostu nie motywowały zwykłego kibica, a takie porażki u siebie jak 1:6 z Podbeskidziem skutecznie odstraszały kibiców na lepsze jutro, bo zaczynało się dziać dziadostwo. Piłkarze traciłi szacunek i cierpliwość Błazoka, który opuścił trybunę w trakcie lania od TSP.

Meczem rundy u siebie „na papierze” był ŁKS Łódź. Błazok wypełniony oglądał kolejną kompromitację piłkarzy, którzy u siebie zaczynali regularnie dostawać w ryj. Na tym meczu z 700 zniczy utworzyliśmy krzyż i wywiesiliśmy flagi naszych zasłużonych kibiców jak Pisak, Dura czy Salsa. ■

• Sezon 2011/2012 •

Pierwszym meczem była Termalica Nieciecza, czyli brak gości i kosztem tego czynnika była spadająca frekwencja, która oscylowała już w granicach 3200-3500 głów. Piłkarze przegrali i było to już zapowiedzią, że będzie kolejny sezon „męczybuła”. Do tego beznadziejne wyniki oraz fatalna sytuacja w klubie ściągała na nas czarne chmury. Błazok transparentami wyrażał swoje zaniepokojenie.

We wrześniu podejmowaliśmy Zawiszę Bydgoszcz. Na trybunach 4000 widzów, co wtedy było już „dobrą” frekwencją i obecność Bydgoskich Chuliganów w liczbie 200 głów podbiła decybele Błazoka, bo zaczynaliśmy być znużeni grania spotkań bez gości. Były pojedyncze przypadki, że ktoś do nas wchodził na zakazie, ale to były symboliczne delegacje. Tu przyjechała porządna firma i mecz miał kibicowskie widowisko. Piłkarze zaczynali przyzwyczajać i znowu przegrali.

Ligę zakończyliśmy na beznadziejnym 13. miejscu, jeszcze w ostatnich kolejkach, spoglądając na strefę spadkową. Pod koniec sezonu piłkarze prezentowali taką żenadę, że frekwencja

sięgała już 1500-2200 widzów. Zaczynał się robić odpływ kibiców, jednym brakowało kibiców gości, innym wyników, część po prostu wypalała się. Po prostu, takie realia zaczynały nas dotykać, że musieliśmy we własnych szeregach się nakręcać i dbać sami o atmosferę, bo klub był fatalnie zarządzany. ■

• Sezon 2012/2013 •

Po wielu zawilościach mogliśmy przystąpić ogólnie do ligi, co już było sukcesem, Ireneusz Król próbował zrobić fuzję naszego klubu z Polonią Warszawa, a mecze domowe miały być w... Krakowie. Debil, to jakby nic nie powiedzieć, ale co ważniejsze, ludzie z Błazoka kolejny raz musieli ratować klub. Na szczęście po wszystkich przejściach wystartowaliśmy jako GKS Katowice, a na Bukową przyjechał ŁKS Łódź

We wrześniu graliśmy z Kolejarem Stróże. Mecz w zasadzie nie miał nic do zaoferowania, bo widowisko ściągnęło 2000 koneserów, ale Ultras GieKSa zrobiło prezentację „Żyjmy GieKSą” w asyście rac i machajek. Mecz miał historyczny moment, bo słynne wąskie ławeczki zostały zastąpione krzeselkami.

Wiosną graliśmy po prostu o nic, rywali w sektorze wciąż brak, na stadion chodziło wiernie 2000 głów. GieKSa u siebie dobrze grała, ale ostatecznie zajęliśmy 10. miejsce. ■

• Sezon 2013/2014 •

To już siódma edycja „pierwsza liga styl życia”. Kilka klubów, które było naszymi stałymi sąsiadami w lidze, ale nie wzbudzały żadnego zainteresowania i jedynie, co nas interesowało, to kto doszedł z 2. Ligi oraz spadł z Ekstraklasy.

I wreszcie Bukowa doczekała się nowego sektora gości! Trybuna za bramką miała 409 miejsc, ale sama świadomość, że będą mogli goście przyjechać już podnosiła rangę meczu i zainteresowanie.

Pierwszą ekipą była Sandecja Nowy Sącz, która przyjechała w 230 głów w tym 114 GKS Tychy. Tyscy się skompromitowali, ale było czuć, że ich nienawiść, poprzez upokorzenia z naszej strony, doprowadziła ich do takiej frustracji, że w tym dniu zamiast pojechać na prestiżowy wyjazd do Gdyni, gdzie grali, woleli przyjechać do nas. Było to też pokłosiem, że na ich mecz domowy w Jaworznie, GieKSa przyjechała Persona Non Grata, która zajęła miejsce, skąd Tyski Fan zawsze dopingował swój zespół, w tym dniu jednak chuligani GieKSy dopingowali ich klub.

Mecze z GKS-em Bełchatów miały charakter edukacyjny, aby przypomnieć kibicom z brunatnej stolicy, że GieKSa jest tylko jedna! W Bełchatowie był transparent „GieKSa jest tylko jedna”, co w późniejszych latach pokryje się flagą.

Skąd się wzięła „GieKSa” ogólnie? To słowo czy przydomek nadali nam fani... Ruchu Chorzów. Tak, dobrze czytacie. GKS brzmiał „męsko”, a tych GKS-ów było na potęgę w Polsce. Niebiescy, aby nam umniejszać, zdrabniali GKS na GieKSa, jednak przyjęło się to u nas, ta GieKSa teraz jest hasłem przodowym naszego klubu i najbardziej znieawidzoną nazwą w Chorzowie, było to na początku lat '90, kiedy budowaliśmy swoją kibicowską i piłkarską markę. ■

• Sezon 2014/2015 •

U siebie hitem derby z tyskimi, którzy na swoje możliwości pokazali się bardzo dobrze, bo było ich 540 (nadkomplet), w tym 70 osobowe delegacje ŁKS-u i Zetki. Po awanturze dostaliśmy zakaz na kilka spotkań.

Po awanturze Błazok został zamknięty (+ zakaz wyjazdowy pół roku). Meczem, gdzie wróciliśmy na Błazok była Bytovia, gdzie nasze 2 koła było już normą, chodzili sami fanatycy, a piłkarze, którzy dostali po kieszeniach za brak ambicji, wspięli się na wyżyny i zremisowali bezbramkowo.

Sezon skończyliśmy na 8. pozycji, grając kolejny kontrolowany sezon o nic. ■

• Sezon 2015/2016 •

Bez wątpienia w tej już nudnej lidze meczem sezonu było Zagłębie Sosnowiec, z którym nie graliśmy wieki. Wraz grą piłkarzy sprawiło, że na Błazok zaczynała chodzić już garstka fanatyków, więc o meczu z Zagłębiem mówiło się najbardziej. Czasami przyjazd znanych ekip już nie pomagał, bo znużenie tą ligą dawało się we znaki i widownia 1500 była już normą. Zaczynali te wszystkie upokorzenia ludzie mieć dosyć i najtwardsi fanatycy chodzili regularnie, na patrząc z kim gramy, ale umówmy się, i tak nie było lekko.

Z Zagłębiem było czuć wojenną atmosferę. Napięcie rosło od kilku dni. Stadion zgromadził blisko 7000 widzów, co wtedy już było „zrywem” w naszym wykonaniu, ale Błazok miał uderzenie, jak za najlepszych lat, do tego solidna oprawa „Polski honor — Śląska duma” oraz „Generalnie Kopcimy Solidnie” z solidną porcją pirotechniki. Zagłębia ponad stan miejsc w klatce, zawitali w 500 głów wraz z wszystkimi zgodami oraz Czuwajem Przemysł,

z którymi weszli w chuligańskie kontakty przekute z czasem w zgodę. Napięcia nie było końca i musiało to wybuchnąć. Doszło do próby starcia, co ostatecznie skończyło się awanturą. Piłkarze oczywiście przegrali.

Po blisko pół roku mogliśmy z Błazoka dopingować naszą drużynę. Rywalem była Arka Gdynia, która zawitała w komplecie (409), otrzymując 100-osobowe wsparcie Polonii Bytom. Na Błazoku zawisła sektorówka „GieKSiarze — Zawsze wierni”, a na płocie pojawiła się replika słynnej flagi, która regularnie wisiała na początku lat 2000.

W lidze zajęliśmy 4. miejsce, ale strata do strefy dającej awans była zbyt daleka, żeby się łudzić o coś więcej. Do końca sezonu dogorywaliśmy z frekwencją na poziomie 1300 widzów, a Błazok zaczynał wyglądać bardzo słabo. Niestety, ale trzeba to powiedzieć wprost, przyszły chude czas. ■

• Sezon 2016/2017 •

Przed startem ligi został rozegrany mecz z okazji 20-lecia zgody GKS & Banik. Spotkanie, mimo sparingu, zgromadziło ponad 4000 widzów, czyli więcej niż już chodziło na mecze ligowe GieKSy. Na trybunach święto, mnóstwo pirotechniki i wspólnie wypitego piwa. Banik przyjechał w 800 głów, dopingował drużynę na sektorze 5. GieKSa wygrała 3:1, ale to było najmniej ważne w tym dniu.

Start ligi to już można powiedzieć tradycja, czyli kompromitująca porażka 0:1 z Wigrami Suwałki, przy 2000 widzowni, a SKS wspierało 38 fanatyków. Meczem rundy był Śląski Klasyk z Górnikiem Zabrze. Wiadomym było, że 409 biletów dla naszych braci będzie wstydem z naszej strony, więc oprócz sektora gości KSG otrzymało sektor 5 i 6 dla siebie, co pozwoliło 1800 fanom KSG oglądać zremisowane 1:1 derby. Ultras GieKSa zaprezentowała kilka wielopunktowych choreografii, pokrytych za każdym razem pirotechniką.

Wiosnę zaczynaliśmy ze Stomilem Olsztyn, który zawitał w 43 osoby. Na Błazoku zawisnęła potężna sektorówka „Murowany kandydat”, co miało być zwiastunem, że to właśnie ten sezon, że rok 2017 będzie przełomowy dla najbardziej wytrwałych fanatyków GieKSy, którzy otrzymają nagrodę w postaci powrotu do Ekstraklasy. Piłkarze zremisowali 0:0 i zaś zapalała się nam lampka niepewności, że coś może pójść nie tak. Meczem, który pogrzebał nas piłkarsko i moralnie, była niestety Sandecja Nowy Sącz. Dzień przed ważnym spotkaniem, pod osłoną nocy, Ruch Chorzów z Wisłą Kraków włamali się do naszego klubu, wytamując wszystkie drzwi w klubie, aż znaleźli magazyn, w którym przetrzymywaliśmy nasze płótna. Mimo, że akcja nie miała nic wspólnego z zasadami kibicowskimi i brakiem honoru, stracenie 44 flag było dla nas bolesne.

Mecz z Bytovią Bytów, na zakończenie sezonu, to jednołośna decyzja o braku dopingu przy 1500 widzów, którzy skupili się na dopingu dla dzieci którzy grali już VII akcję „Zagraj na Bukowej”. ■

• Sezon 2017/2018 •

Ten sezon był wyjątkowy, wręcz pobudzający do życia. Po 14 latach naszym ligowym rywalem był Ruch Chorzów! Derby! Błazok, którego „prześwitywały” krzeselka w każdym meczu, wyglądał wizualnie fatalnie. Nasz młyn niekiedy zbierał się w sektorze B, a mimo wszystko i tak nie był pełny, Berki miał ciężko ludzi zmotywować do dopingu, ale ci najwierniejsi musieli dźwigać na klatę naśmiewanie się całej Polski z naszego młynu, szczególnie robili to nasi sąsiedzi, ale bądźmy realistami, mieli powody. Wielu GieKSiarzy mających się za fanatyków zakończyło kibicowanie na Facebooku czy innych mediach społecznościowych, komentując klub, któremu rzekomo kibicowali, ale przestawali się z nim utożsamiać, siedząc w domu i narzekać, że piłkarze nie mają ambicji, a pisali to goście, którzy z domu nie chcieli sami wyjść na mecz.

W październiku graliśmy wspomniane derby z Ruchem. Tylko o tym meczu się mówiło, jednak przed rywalizacją z HKS-em, graliśmy ze Stomilem Olsztyn, a plotki głosiły, że Niebiescy chcą nam wykrecić psikus, wykorzystując naszą słabą frekwencję i przyjść pod kasy (lub nie tylko?), więc 3 godziny przed meczem, wszyscy na czarno, zebraliśmy się komitetem powitalnym i czekaliśmy na sąsiadów bezskutecznie. Powody mogły być słuszne, bo wojewoda zarządził mecz bez gości, a atmosfera była gęsta, więc trzeba było być przygotowanym na wszystko.

W derbach Ruch grał jakimś juniorami i zawodnikami z odzysku, bo spadali co roku i tu też szli równą pochylą do 2. Ligi. Wszyscy nastawieni na pewne zwycięstwo, nie czy wygramy, tylko iloma bramkami. Na stadionie od niepamiętnych czasów 7000 widzów co budziło radość i powrót do dawnych wspomnień. Na płocie, jak za dawnych lat, przeogromny dywan ze zdobyczy, który poszedł z dymem, Ultras GieKSa zaprezentowało kilka elementów oprawy, ale piłkarze jak mieli w zwyczaju, przegrali 1:2... Na Cichej czekało sporo fanów Ruchu, którzy świętowali nad nami wygraną i nie ma się co im dziwić.

Sezon ostatecznie zakończyliśmy na 4. pozycji, byliśmy blisko, ale co z tego? Kolejny sezon czekał nas w 1. Lidze... ■

• Sezon 2018/2019 •

Sezon, który wydawał się, że nie może być gorszy niż poprzednie...

W nowym sezonie inauguracja musiała być zgodna z tradycją, czyli na dzień dobry w ryj u siebie z Podbeskidziem Bielsko-Biała przy 2500 frekwencji, w tym 90 fanów TSP.

Meczem, który wzbudził większe zainteresowanie to sierpniowe derby z GKS-em Jastrzębie. Blaszkowi zrobił oprawę stricte chuligańską, poświęconą nazwom band, które tworzą „górnictwą koalicję”, czyli CHZB (Chuligani z Bazalu), PNG (Persona Non Grata), TG '99 (Torcida Górnik) oraz GRR (Gladiators ROW Rybnik).

Późniejsze mecze to wiejąca nuda, grając przy 1300 osobowej frekwencji przeciwko klubom jak Puszcza, gdzie wynik 11:00 w niedzielne popołudnie tylko zniechęcał niezdecydowanych. A GieKSa w tabeli zaczynała się ślizgać i tym razem celem stała się walka o utrzymanie.

Wiosną nasz klub obchodził 55. urodziny, a mecz z Rakowem był spotkaniem, gdzie świętowaliśmy oprawą, przedstawiającą herb klubu, jako sektorówka z dopiskiem: 55 lat GKS Katowice — Wiara honor tradycja". Warto wspomnieć, że legendarna flaga z lat '90 „Banditen” wróciła w nowym wydaniu i przyjęła się znakomicie.

Ostatni mecz sezonu to Bytovia. Żeby nie spaść, bo ten scenariusz stał się faktem, nie mogliśmy przegrać. Tylko i aż w naszym wykonaniu. Scenariusz tego meczu jest ciężki do wyobrażenia sobie, ale to się wydarzyło. Bramkarz w 97. minucie poleciał w nasze pole karne i golem spuścił nas do 2. Ligi...

Kto był na tym meczu nie będzie mógł opisać, co się wydarzyło w naszych sercach i głowach. Zostaliśmy zabici za wszystkie lata stania na Blaszkoku, a nagrodą była 2. Liga. Wybuch złości był szybki, piłkarze uciekali do szatni, a my próbowaliśmy do nich wpaść. Skończyło się na wybitych szybach i żałobie...

Sezon 2019/2020 to nowe zderzenie z rzeczywistością. Wielu kibiców pogodziło się, że koniec GieKSy o której marzyliśmy, że będziemy już tylko wspomnieniem, ale ludzie z Blaszkoka robili co kochali i jeździli za GieKSą, bo przestali po latach patrzeć na wyniki.

Pokazanie, czym jest wierność bez względu na okoliczności, pokazaliśmy w Rzeszowie. Pierwszy wyjazd w 2. Lidze, zaliczyło 648 głów.

U siebie, jak za starych dobrych czasów, inauguracja ze Zniczem Pruszków i porażka 1:3 przy 2300 widzów. Warto wspomnieć, że tonący statek opuściły wszystkie szczury. Zostali nieliczni, w tym Adrian Błąd i Arkadiusz Jędrzych, którzy wzięli na klatę wszystkie pociski, wyzwiska i najgorsze chwile związane z tym klubem. Pewnie nie było lekko, bo klub był budowany od nowa. Wrócił Rafał Górak, który cegły zaczął kłaść z nową ekipą i stopniowo budować zaufanie społeczności kibiców GieKSy.

Hitem rundy jesiennej była Elana Toruń, która pierwszy raz w historii zawitać miała na Bukowę. Z kim każdy wiedział, więc mecz miał wyjątkowe zainteresowanie i mimo gry na poziomie 2. Ligi kibicowska Polska tam skierowała oczy. Goście przyjechali w... 6 ekip (z nimi Ruch, Widzew, Wisła, Unia Oświęcim, KKS Kalisz) i mimo mega mobilizacji zrobili 355 głów, w tym sam Ruch dał 240 osób, opuszczając swój domowy mecz z Ruchem Chorzów, z którym grali o tej samej porze. Mecz to festiwal „uprzejmości”, ale mając w tyle głowy mecz na RTS-e, Blaszkowi nie szalał z pirotechniką, bo le-dwo skończył nam się zakaz wyjazdowy, ale napięcia nie dało się wyhamować i mimo, że mecz się skończył, to za pomeczową próbę starcia „na szybko”, dali nam zakaz do Łodzi, a dokładnie kilkanaście godzin przed opłaconym już pociągami specjalnym.

Ostatnim meczem u siebie w 2019 r. był Gryf Wejherowo, a Blaszkowi świętował 10-lecie zgody z Górnikiem transparentem: Łączy nas wiele złego i chuj wam do tego!

Na sektorówce był Homer i Bart Simpson, którzy wspólnie pili piwo. Było to nawiązanie do 2003 r., kiedy będąc w Zabrzu i mając jeszcze kosę między sobą, zaprezentowaliśmy Homera, który dusi Barta.

Niestety na początku 2020 r. zaczęła się pandemia Covid-19. Stadiony były zamknięte, więc piłkarze wspieraliśmy przed telewizorami. Zdarzały się osoby, które wspierały GKS pod bramą, ale

kończyło się to mandatami lub zawinięciami przez policję, której władza spuściła lejce. O wyjazdach już nie ma co wspominać, policja uradowana.

W lipcu, mimo środka lata, sezon został wznowiony i kontynuowany przy ograniczeniach. Na meczu z Górnikiem Polkowice zasiadło tylko 749 widzów według wymogów covidowych. GieKSa przegrała 1:2 i awans zaczął się wymykać...

W ostatnim meczu podejmowaliśmy Sovię. Żeby awansować, musieliśmy wygrać i liczyć na dobry rezultat w Łodzi. Niestety, mimo że RTS przegrał u siebie, nam zabrakło gola na wagę świętowania i zgromadzone 1300 widzów nie wątpiło w piłkarzy, dając im wsparcie przed barażem ze Stalą Rzeszów.

Kilka dni później, w potężnej ulewie, przegraliśmy 0:2 i niestety musieliśmy przyjąć ponownie cios świadomości, że nawet do 1. Ligi, której nienawidziliśmy przez długie lata, nie potrafimy wrócić. ■

• Sezon 2020/2021 •

Po poluzowaniu się przepisów covidowych, wróciliśmy do ligi i realiów grania na trzecim poziomie rozrywkowym, a one były bardzo mizerne. Na stadionie jedynie 1200 widzów, a rywalem był Lech II Poznań. Piłkarze wygrali 3:1, a to było najważniejsze, bo chcieliśmy się wydostać z tej ligi. No, nikt tego oficjalnie nie przyzna, ale koneserzy stęsknili się za ligą, gdzie byliśmy od długich lat wręcz „ambasadorami”.

Kolejne mecze ligowe to niestety kluby, które w żaden sposób nie przyciągały kibiców. Frekwencja na poziomie 1200 widzów, gdzie garstka w młynie robiła co mogła byle GKS wygrał i spróbował wydostać się z tej ponurej ligi, o braku kibiców gości nie ma co wspominać. Odgórny zakaz. ■

• Sezon 2021/2022 •

W tym sezonie średnia frekwencja na Blaszkoku wynosiła z 2000 osób, ale Blaszkowi mimo wszystko wyglądał ubogo wizualnie, ale stałe grono fanatyków robiło swoje, najgorsze mieliśmy za sobą. Meczem rundy było Zagłębie Sosnowiec. Niestety, gości zabrakło, ale wynik 3:2, odrabiając z 0:2 był czymś czego Bukowa potrzebowała!

Blaszkowi nabity zaprezentował oprawę dla fanów Zagłębia, którzy o 5:00 muszą nastawiać budzik, aby jeździć za chlebem do naszego miasta.

We wrześniu kibice, mimo przeciwności losu, gdzie klubowi było sporo nie na rękę pomaganie, zorganizowali mecz zgody z Banikiem Ostrava (25 lat zgody) który przyciągnął 4000 widzów, w tym 700 braci z Ostrawy. Święto, które dumnie klub chwalił w swoich mediach społecznościowych, mimo niechęci zorganizowania, od siebie zapalił lampkę nieufności w naszych szeregach.

W październiku było uroczyste wbicie pierwszej łopaty i radość, że GieKSa będzie miała nowy dom. Razem z Prezydentem Miasta, Marcinem Krupą, Piotrem Koszeckim, jako prezes Stowarzyszenia Kibiców, wbił pierwszą łopatę na budowie nowego domu.

Niedługo później 300 osobowa banda GieKSy pojechała na czeski klasyk, czyli Banik — Sparta Praga, gdzie stadion również hucznie świętował naszą 25-letnią przyjaźń.

Pod koniec roku odsłonięto mural upamiętniający 40. Rocznice pacyfikacji kopalni KWK Wujek, a od lat chłopaki z Brynowa regularnie zaczęli pielęgnować tę rocznicę przy współpracy z kilkoma instytucjami, na czele ze Śląskiem Centralnym Wolności i Solidarności. Ludzie z Blaszkoka zaczęli od lat dbać i pielęgnować tę ważną rocznicę dla naszego miasta i regionu.

Początek 2022 r. to długo wyczekiwany mecz z Widzewem Łódź. Goście przyjechali w 575 głów, z czego 200 stanowił sam Ruch Chorzów. Znając zasady, że wejdzie odgórnie 409 osób, HKS wiedząc, że nie wejdzie, rzucił fochem w myśl zasady — albo wszyscy, albo nikt, przez co w klatce było 330 głów, zaś Ruch zostawił kolegów i poszedł. Nie wiedział, co się wydarzyć może.

W trakcie meczu nie było półśrodków. Najpierw oprawa „Persona Non Grata” grupy chuliganów, którzy zaraz zrobili ostrzał sektora gości, którzy spanikowali, nie wiedząc, co się dzieje. Że mecz został dokończony, można uznać za sukces, jednak konsekwencje były surowe. Klub swoje partactwo akurat wykorzystał bezbłędnie, wszystkie niepowodzenia klubu zwał na kibiców, przez co rozpoczęła się w naszym kierunku potężna nagonka medialna, klub odciął się od nas, zapominając, kto ten klub ciągnął w ostatnich latach i atmosfera znowu była grobowa.

Decyzją Wojewody Blaszkowi został zamknięty i dopingowaliśmy spod płotu zawodników, co trwało do końca sezonu. Ostatecznie zajęliśmy 8. miejsce, co przyjęliśmy ze satysfakcją. ■

• Sezon 2022/2023 •

Przed sezonem, zaraz przed startem ligi doszło do spotkania wszystkich grup kibicowskich na GieKSie, gdzie jednogłośnie podjęliśmy decyzję o świadomym bojkocie meczów domowych, mając dobro klubu w sercu, ale decyzja musiała być konkretna z naszej strony, przekazując świtu następującą treść:

„Większość z Was mogła się tego spodziewać lub zwyczajnie wiedziała — W POROZUMIENIU WSZYSTKICH GRUP KIBICOWSKICH OGŁASZAMY BOJKOT MECZÓW PRZY BUKOWEJ.”

Decyzja, którą podjęliśmy, jest spowodowana szeregiem działań, z którymi nie możemy się godzić jako społeczność kibicowska, niejednokrotnie ratująca własny Klub przed upadkiem. Rozbieżność zdań, pomiędzy nami a obecną ekipą zarządzającą, narastała od dłuższego czasu. Wielokrotnie spotykaliśmy się z samym prezesem i ludźmi przez niego zatrudnionymi. Niestety, oprócz pięknie brzmiących słów, sytuacja w klubie nie ulegała poprawie. Odnosiliśmy nawet wrażenie, że działania wypracowane przez lata na linii klub – kibice są przez nich sabotowane. Od dłuższego czasu pracownicy klubu byli głusi na nasze propozycje współpracy, traktując klub jako zabawkę w swoich rękach, na co z naszej strony nigdy nie będzie przyzwolenia.

Po wskazaniu przez nas rzeczy do poprawy, pracownicy klubu na czele z prezesem, postanowili przejść do ofensywy. Klub wyśtosował w naszą stronę projekt „porozumienia”, w którym zawarte były między innymi takie punkty jak: wgląd pracowników klubu w sprawy meczowe, cenzura kibicowskich portali, płacenie przez kibiców wszelkich kar, narzucenie współpracy z organami ścigania itd. Całość „porozumienia” nakłada na kibiców obowiązki

i kary, uwalniając od odpowiedzialności i działań klubu. Wskazaliśmy błędne założenia w „porozumieniu”, ale po kilku wymienionych mailach klub znowu wrócił do pierwotnego „porozumienia”. Stawiając na pierwszym miejscu GKS Katowice i chcąc się mimo wszystko porozumieć, poprosiliśmy o mediację UM Katowice, ale otrzymaliśmy odpowiedź, że MOŻE zgodzą się na rozmowy, o ile przeprosimy „prezesa” i samo Miasto Katowice.

„Ogłoszony przez nas bojkot nie ma na celu uderzenia w sportowców reprezentujących nasze barwy. Dalej mają oni od nas pełne poparcie, tym razem jednak wybrzmie ono w inny sposób. Apelujemy do Miasta, które jest właścicielem, o wysłuchanie naszego głosu. Nie można prowadzić dialogu, jeśli wysłuchuje się tylko jednej strony.”

Po 10 miesiącach wróciliśmy na Blaszkowi z Podbeskidziem. Zmiana formy protestu wystraszyła urzędników, którzy sami zaczęli wycofywać się z represji i chcieli pomóc w promocji meczu. Czemu taka zmiana? Przez ten okres udowodniliśmy wszystkim, że ten klub bez nas nie istnieje. Piłkarze narzekali na brak atmosfery, ludzie zaczęli widzieć efekty Marka Szczerbowskiego, gdzie partnerzy się wycofywali z tego „cmentarza” i mieszkańcy zwyczajnie w świecie zauważyli, że urzędnicy nic dla klubu nie robią, żeby gnać do przodu i najwygodniej było im wszystko zwać na kibiców, których... nie było na stadionie.

Powrót zgromadził 3000 widzów i Blaszkowi dobrze nabity. Później graliśmy w Wisłę Kraków, gdzie mimo porażki i braku gości, Blaszkowi bardzo dobrze się wypełnił, a towarzyszyło nowe łączone płótno „KSGKS”. Media wciąż nam jęchały, że bojkot okazał się fiaskiem i wróciliśmy z podkulonym ogonem, ale nie wiedzieli jakiego nadchodzą zmiany, o których kibice z Blaszkoka wiedzieli. Czas sabotażysty kończył się nieubłaganiem. ■

• Sezon 2023/2024 •

Sezon, który przeszedł do historii z kilku powodów. Najważniejszy był taki oczywiście, że GieKSa po 19 latach w nieprawdopodobnych okolicznościach wróciła tam, gdzie jej miejsce. Kibicowsko to Ekstraklasą byliśmy od 2000 r., udowadniając wszystkim, czym jest wierność i niezłomność. Czasy mieliśmy lepsze, gorsze, ale na tle wszystkich ekip w Polsce to GKS Katowice wyznaczył standardy, co to jest wierność. Mało klubów w Polsce doświadczyło takiego upokorzenia, jakie nas zastało, do tego kilka momentów, gdzie klub był nad przepaścią i za każdym razem kibice – ludzie z Blaszkoka zakasali rękawy i działali bezzwrotnie dla klubu, tracąc czas i pieniądze dla czegoś, co jest ich istotą bytu, czymś bez czego nie da się żyć i funkcjonować.

Jeździć w takich liczbach, już nie mając nadziei, że będzie lepiej, niewielu w kraju potrafiło, a jeszcze więcej nie rozumiało, bo nie mieli takiego bagażu doświadczeń jak my. Z frekwencją u siebie to inny temat, był moment, że zwyczajnie w świecie był obciach, ale czemu obrywali i wyśmiewani byli Ci, którzy byli zawsze? To jest odpowiedź dla tych, którzy w pewnym momencie zwątpili lub wypisali się z życia kibicowskiego, bo nie znaleźli już czegoś, co ich kręciło na Bukowej. Ale przetrwalimy najgorsze i każdy fan GieKSy, który stał wśród tej garstki koneserów, może sobie uczciwie spojrzeć w lustro — jest GieKSiarzem z krwi i kości! To Wam dedykuję te zakończenie! ■